



## PISMO NIEDZIELNE DLA LUDU MIEJSKIEGO I WIEJSKIEGO.

## W WARSZAWIE:

Rocznie . . . rs. 1 k. 87 (Złp. 12).  
Półrocznie „ „ „ 90 (Złp. 6)  
Kwartalnie „ „ „ 45 (Złp. 3).

## NA PROWINCYI W KRÓLESTWIE:

Rocznie . . . rs. 2 k. 42 (Złp. 16 g. 4).  
Półrocznie „ „ „ 21 (Złp. 8 „ 2).  
Kwartalnie „ „ „ 60 (Złp. 4 „ 1).

## W CESARSTWIE:

Rocznie (z kopertą) rs. 4 k. 44 (Złp. 29 g. 18).  
Rocznie (bez koperty) rs. 2 k. 44 (Złp. 15 g. 8).  
Półrocznie, połowa tegoż.

Prenumerować można **Zorzę**: w Warszawie w Redakcyi Nr. 1532 lit D. uli. Aleje Jerozolimskie, lub w Redakcyi Gazety Polskiej Nr. 619 ulica Daniłowiczowska i we wszystkich Kantorach Gazet, a na prowincyi w Królestwie po Stacyach pocztowych.

TREŚĆ: O Kassach Groszowych p. H. O.; Poranek Wiosny (wier.) A Sosnowskiego; Drugi wyjątek z Pamięt. siola, p. W. Pola (dokończ.); Kassa Wsparcia D: Ż: W: W: (dopełnienie); Pogadanka o świecie; Rady gospodarskie. Różne—Różności. Zagadka.

### O KASSACH GROSZOWYCH.

„Ziarnko do ziarnka, a będzie miarka.“

By dać możność każdemu pragnącemu grosz do grosza składać i dojść z czasem do znacznie-szych pieniędzy, Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności w Sierpniu 1861 r. otworzyło *Kassy Groszowe*, których obecnie już mamy 13.

Kassy te przyjmują od uczestników wpływy składające się choćby i z grosza jednego i dla tego też Groszowemi się zowią, a obsługiwane są przez osoby prywatne bezpłatnie.

Każda z tych kass zostaje pod opieką i zarządem Członków Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Kassy Groszowe odbywają swe posiedzenia po Ochronach, i tak:

1. Założona d. 4 Sierpnia 1861 r. w Ochronie imienia księdza Baudouin'a dziś istnieje pod

Nr. 592 w domu po-Paulińskim przy uli. Długiej; załatwiająca swą czynność co Niedziela od godziny 9 do 11 rano i co Środa od godz. 6 do 8 po południu.

2. Założona d. 30 Września 1861 r. w Zakładzie sierot chłopców imienia Stanisława Jachowicza w gmachu do Towarzystwa Dobroczynności należącym, przy ulicy Nowy-Świat pod Nr. 1282, czynna w Środy i Soboty od godz. 6 do 8 po południu.

3. Tegoż dnia założona na Pradze przy ulicy Sprzecznej pod Nr. 280 w Ochronie, odbywa czynności co Sobota od godziny 6 do 8 wieczorem.

4. Założona 17 Listopada 1861 r. na Nowolipkach pod Nr. 2431ab. w Ochronie, obecnie istnieje na Lesznie, gdzie dawniej był ogród Rembaczewskich; czynna w Niedziele od 9 do 11 rano.

5. Założona tegoż dnia w Ochronie imienia Dra Wilhelma Malcza przy ulicy Ogrodowej pod Nr. 833, dziś istniejąca przy ulicy Ogrodowej

pod Nr. 841, załatwia czynności w dniu Sobotnie od godziny 6 do 8 wieczorem.

6. Jednocześnie z powyższemi otwarta pod Nr. 1216 przy ulicy Pańskiej obecnie w Ochronie Pawłowskiego w domu rzemieślników pod Nr. 1227 przy téjże ulicy istnieje, czynna w Niedziele od godziny 9 do 12 z południa.

7. W dniu 24 Listopada 1861 r. otwarta, w Ochronie Janikowskiego Teofila na Nowym-Mieście pod Nr. 323, obecnie istnieje przy ulicy Freta pod Nr. 251b w domu po-Dominikańskim i otwarta dla uczestników w Niedziele od godziny 10 do 12 z południa.

8. Od dnia 1 Grudnia 1861 r. w Ochronie przy ulicy Browarnej pod Nr. 2731, czynna w Niedziele od godziny 9 do 11 rano i w Soboty od godziny 6 do 8 wieczorem.

9. Od dnia 9 Grudnia tegoż roku w Ochronie Śój Zofii przy ulicy Wolskiej pod Nr. 3074, czynna w Niedziele od godziny 9 do 12 z południa.

10. Od dnia 2 Czerwca 1862 r. otwarta w Ochronie imienia Pułowskich, istnieje w domu zwanym Rzemieślników pod Nr. 2993 przy téjże ulicy, — czynna w Niedziele od godziny 9 do 12 i w Czwartki od godziny 5 do 7 wieczorem.

11. Od dnia 1 Lipca 1862 r. w Ochronie imienia Neubaurów pod Nr. 1546, ulica Chmielna; zkąd przeniesiona pod Nr. 1549, taż ulica, — czynna w Niedziele od godziny 9 do 11 rano i we Czwartki od godziny 6 do 8 wieczorem.

12. Od dnia 9 Listopada tegoż roku założona w Ochronie na Nowolipkach pod Nr. 2424; i

13. Założona w dniu 16 Listopada 1862 r. na Nalewkach pod Nr. 2242.

Obie te kassy, z uwagi zapewne na to, że Cyrkuły policyjne piąty i szósty w Warszawie są razem połączone pod względem administracji, złane także zostały w jedną kasę w dniu 1 Lipca 1864 r.; teraz znajdują się przy ulicy Bonifraterskiej pod Nr. 2265, czynności tam odbywają się w Niedziele od godziny 12 do 2 po południu, i we Środy od godziny 6 do 8 wieczorem.

14. Ostatnią i najmłodszą z Kass Groszowych jest otwarta w dniu 8 Października roku zeszłego w Ochronie przy ulicy Gęsiej pod Nr. 2288

w domu Rzemieślników, przez Karola i Alexandra braci Temler oraz Ludwika Szwede wystawionym; czynna w Niedziele od godziny 12 do 2 z południa.

O ile 13 tych kass rozwinęło swą działalność, dość jest przytoczyć, iż od r. 1861, to jest od daty założenia pierwszej Kassy Groszowej w Warszawie, po koniec zeszłego roku kassy te zbiorowo liczyły uczestników prawie 75,000 z kapitałem Rs. 34,661 (czyli przeszło 231,079 złotych gr. 20), z którego tylko wypłacono żądającym zwrotu wraz z procentami rs. 9511 kop. 37, (czyli Złp. 63,409 gr. 4). Resztę kapitału rs. 22,586 kop. 25, (czyli Złp. 150,575, na imię 2485 uczestników wniesiono do Kassy Głównej Oszczędności na procent po 4 od sta.

By mieć wyobrażenie z liczb o powodzeniu Kass Oszczędności za granicą, i jaką są one rekojmia dla publiczności, która im powierza swe składkowe kapitały, z równaż jak u nas możliwością łatwego ich wycofania, zwróćmy uwagę na to, że we Francji przez cały czas zaburzeń krajowych w r. 1848, tylko w jednym dniu, to jest dnia 25 Czerwca 1848 r. nie złożono do Kassy Oszczędności; że tamże w r. 1843 było złożonych do Kass Oszczędności Złp. 580 milionów, czyli przecięciowo na jednego mieszkańca około półtrzecia rubla. W Anglii i Irlandyi stosunek ten jeszcze był korzystniejszy w 1837 r., bo na jednego mieszkańca przypadało Złp. 35.

Dla ułatwienia środków, któremi mieszkańcy Królestwa do dobrobytu, zamożności przez oszczędność dojszyby mogli, pozaprowadzano kassy oszczędności w Płocku, Mławie, Kaliszu, Włocławku, Łodzi, Częstochowie, Łęczycy, Piotrkowie, Radomiu, Kielcach, Lublinie, Hrubieszowie, Siedlcach, Białej Podlaskiej, Suwałkach, Łomży i Rawie, — więc jak dotąd w 17 miastach.

Bardzo to jeszcze mało na trzysta kilkadziesiąt miast w Królestwie. A przecież to nie tylko same miasta ale i gromady wiejskie, przy nowo urządzających się samodzielnie gminach, mogłyby na wzór Warszawy zakładać u siebie Kassy groszowe; bo powtórzmy sobie; że „ziarnko do ziarnka, a będzie miarka;” i że: „kto garścią ziemię rzuca, góry się doczeka!

H. O.

WIEJSKI

## PORANEK WIOSNY.

Jaśniej już, jaśniej nad strzechą wieśniaczą;  
Gwiazdka po gwiazdce spłoszona ucieka;  
Choć cienie nocy nad ziemią majaczą,  
Lecz już wieśniaka zadrgała powieka.

Jego źrenica, niby promyk zorzy,  
Miga w półcieniu zbudzonej powieki;  
Przez tętno serca woła nań świat Boży:  
„Wstań, nim rozleje słońce światła rzeki.”

I jednym rzutem, niby ptak spłoszony  
Już przetań oczu, zrywa się na nogi;  
Robi znak krzyża, szuka wschodu strony,  
Wyteża ucho — i uśmiech ma błogi...

O! on dosłyszał świst rannej ptaszyny,  
Co na pogodę rozbudza skowronka;  
On już policzył świtania godziny  
Z uderzeń piersi niebieskiego dzwonka.

Już, już pieśń trzecia zabrzmiała w niebiosach,  
W przyległym borze zagwizdały kosy;  
Bełkot cietrzewia toczy się po wrzosach;  
Spadają krople urodzajnej rosy.

Świt, świt promienny! i wieśniak w pokorze  
Wznosi ramiona, pada na kolana;  
I głosem serca wita ranne zorze —  
Przeczystą perłę tronu niebios Pana.

„Gwiazdo zaranna, Maryi obrazie!  
Oświeć me skronie na długi dzień znoju;  
A gdy noc przyjdzie, — choćbym legł na głazie,  
Z czystym sumieniem spuść sen — sen pokoju.”

Krótką modlitwę niebiosą przyjęły,  
W chacie wieśniaka żwawo się szamocą;  
Jedne po drugich już wrota skrzyknęły,  
I senna cisza uleciała z nocą.

Dziarskie chłopaki z wesołym poskokiem, —  
Ten woły pędzi, ten dosiada konia;  
Ryk złał się z pieśnią; ruch z pyłu obłokiem  
I wszystko raźnie śpłynęło na błonia.

Jakże przecudny obraz życia wiosny  
Na tle swém tworzą majowe kobierce,  
Płynie dźwięk śpiewu młodzieńczo radosny,  
Płoną ogniki, jak miłość w iskiecie.

Przy nich gromadki dziewczeczek, młodzieńców, —  
Spólnie się grzeją z pogodą u czoła,  
Niby kwiateczki różnobarwnych wieńców,  
Co zdobią słiczne obrazy kościoła.

A cała przestrzeń majowo-srebrzysta,  
Usiana rojem ruchomym bydełka,  
Zdobi się w wstęgi, niby sieć wzorzysta,  
Gdy dłoń z niej strząsa, mnogie świecidelka.

Niech pieśń ztąd płynie, niech rosa opada,  
Niech z pełnym bokiem i wolki powrócą,  
Niech młodą trawkę koń żwawo zajada;  
Tego w wóz wprzęgną, tym jarzmo narzuca;

Bo, oto, wieśniak stodołkę otworzył,  
Ogląda lemiesz, nabija soszniki,  
Już sporą furę nawozu nałożył:  
Wracaj, stępaczku, spieszcie się woliki!

A z jego chaty dymek wciąż się kłębi;  
Czerstwa gospościa rumiany chleb kraje,  
Dzieweczka wtórzy gruchaniom gołębi:  
Czegóż pobiegła? braciszek jój wstaje.

Już też i słońce w pełnym majestacie  
Wyrzało jasne z majowej dąbrowy;  
Radośne gwary słyhać w sielskiej chacie,  
Wychodzi matka, — ryczą do niej krowy;

Ona im z dłoni kęs chleba udziela,  
One ją darzą obfitym udojem;  
Wszędzie tu obraz cichego wesela,  
Którego praca ożywym jest zdrojem.

Podaną strawę ojciec krzyżem znaczy,  
Cała gromadka pożywa dar Boży;  
Krótco trwał zdrowy posiłek wieśniaczy,  
Spieszą do pracy — ziemia płon im mnoży.

Gospodarz sochą pulchną ziemię porze;  
Starszy syn mierzwę rozwozi po polu,  
Matka ją trzęsie, ojciec ją przyorze,  
Niechaj obejdą nasiona kąkolę;

A gdy je później socha porozrywa,  
Nęcąc pszenicę na glebę skruszoną,  
O! to już pewnie, gdy nastąpią żniwa,  
Lica żniwiarzy weselem zapłoną.

Uleciał z wioski rumiany poranek;  
Z jego odlotem uroczysta cisza  
Zaległa chaty, — tylko dziątek wianek,  
Bawi się piaskiem i dogryza knysza.

(\*) Knysz — rodzaj placka praśnego na Podlasiu, z żytniej lub gryczanej mąki.

I tylko z jednej obszerniejszej chaty  
Biegną składane, różnotonne dźwięki,  
O! tam się uczą młodsze syny taty,  
Nim ciężka praca zawezwie ich ręki.

Uczcie się, dziatki; pierwój niż w swą ziemię,  
Na rolę serca rzucajcie nasiona;  
Z was, z was wyrośnie to poczciwe plemię,  
Na którym kraj nasz, oprze swe ramiona!

Antoni Sosnowski.

Drugi wyjątek  
Z PAMIĘTNIKÓW SIOŁA  
przez  
WINCENTEGO POŁA.

(Dokończenie.)

Znając roztropność mojej Pisanki, spuściłem się na jęj wolę i czułem po chwili, że się podemną zbiera; ująłem się silnie i wysoko za gryzwę i jednym susem byliśmy za prądem. Widocznie o krok może tylko chybiłem brodu; ale przy owym kamieniu, na który się Pisanka spięła, była toń głęboka, a że wody były bardzo rwące, groziło nie małym niebezpieczeństwem. Było to w połowie rzeki; Gumienny widział, co się dzieje; ale nie chciał ostrzegać, bo nie wiedział, czy go zrozumie; chłopak jadący za mną wziął się poniżej i razem stanęliśmy na brzegu.

Przemoczeni do pasa ociekaliśmy z wody; konie drżały i poczęły się niepokoić widocznie. Strzałów moich, lubo padły nad brzegiem, nikt nie słyszał we dworze za rzeką; zginęły jak trzaśnięcie z batoga w szumie wezbranjej Osławy.

— Co będzie z siodłami — i strzelbami? zapytałem ludzi. — Poślemy po nie młynarza, rzekł Gumienny, to przeloży parę kładek na jazie i przeniesie je na tę stronę. Jakoż jeden młynarz poniżej jazu spostrzegł nasze kagańce w czasie przeprawy przez rzekę i nadbiegł.

— To wy panie? rzekł poznając nas, dziękujcież Bogu, żeście z duszą wyszli! Czemu to nie było zahukać na mnie, byłbym kładki przelożył i przeprowadził pana suchą nogą przez rzekę.

Ludzie moi poczęli junaczyć i przeszliśmy pieszo do młyna; młynarz z parobkiem przeniósł siodła i strzelby po jazie; trzeba się było rozebrać, wykręcić suknie z wody, obsuszyć trochę

przy ogniu, okulbaczyć konie, ogarnąć się trochę, aby znowu porządnie zajechać przed ganek.

Córka młynarza, która wystrojona widocznie tę noc przebywała między dworem a młynem, pobiegła przodem i dała znać, że jadą.

Jak obyczaj każe, stanęli moi ludzie w bramie, spuściwszy kagańce do ziemi, i pomiędzy kagańcami puściłem się w dziedziniec. Przed gankiem ze świecami i kielichami w ręku stało całe grono biesiadników; po okrzyku i przywitaniu zrozumiałem, że nie żarty. Wymówki, groźby, wyzwania spadły na mnie gradem. — „A to teraz dopiero? a to drwisz z nas? a my na to nie pozwolimy, — my pijani a ty trzeźwy, — my w kaszę sobie dmuchać nie pozwolimy; waść tu przyjechał, aby z nas zbierać wzorki, — i rzucili się na mnie i ściągali mnie z konia.

Jeden ciągnął nogę w tę stronę, a drugi w tamtą; ten brał mnie w pól, a ów chwycił za ręce, ten za cugiel, a ów kandelabrem z palącymi świecami uderzył po Pisance. Ale Pisanka, co miała rozum na brodzie, miała i tu rozum: ucieła jednego i drugiego szczupaka, po prawej i lewej padło kilku przeciwników na ziemię i oparłem się napowrót w bramie; tu zsiadłem z konia, a Gumienny wzięwszy Pisanke, prowadził ją przed ganek.

Wybiegła też już i gospodyni domu i podała mi rękę; uciekłem się pod jęj opiekę, a Gumienny powiada do panów — „Ta my wbród przez Osławę, i ledwośmy nie potopili się; ale kiedy taka sprawa, to pojedziem napowrót do domu, albo, że woda wielka, to przenocujem we młynie.” Ten chłopski rozum otrzeźwił do razu zagrzanych winem, i rozstąpili się. Gospodyni przeprowadziła mnie do pokoju; jak się zrazu wyrzutom i wymówkom opędzić było trudno, to zrozumiałem teraz, że mnie z kochania uduszą.

Chłopy jak dęby, setne i ogniste; czy grozi czy kocha, strach! Pani domu trzymała mnie w opiece, lecz i to nie pomagało. Przepchnął się do mnie solenizant i powiada: — Proszę o głos!

Podniósł się okrzyk: solenizant ma głos, i jak mak siał, — cicho.

— Panie Chorąży, rzekł do mnie solenizant (a muszę tu powiedzieć, że na pierwszej uczcie, przybywszy w Sanockie, zostałem mianowany Chorążym ziemi) panie Chorąży! rzekł do mnie solenizant, ktoby kochał Michała, to od pierwszej gwiazdy wieczornej wypadało z nami rozpocząć dzień mojego patrona, a wasze dopiero

teraz przybywasz? Co my tu nie wypili; więc jakże będzie: wszystkim krzywda, grzech! — Grzech wielki! krzyknęli wszyscy chórem, nalać wszystkie kieliszki, co są we dworze, do razu i niech wszystkie zdrowia wypije z kolei.

Widząc, że nie żarty, wskoczyłem na stół prosząc o głos — Chorąży ma głos! i wszystko umilkło na chwilę na to wielkie zakłęcie. Prosiłem o kieliszek, — podano co największy, — tedy rzekłem:

— Muszę zacząć od tego, od czego się solenizacya ma zaczynać:

Panie Michale!  
W duszy zapale  
Składam me rymy  
Nie pochlebstw dymy  
Tutaj potrzebne;  
Niech miłem będzie  
Zawsze i wszędzie  
Serce służebne.  
Temi to słowa  
Wnoszę twe zdrowie,  
Kielich godowy:  
Wiwat panowie!

Na rękach zdjęli mnie ze stołu. Kiedym stał na stole pomiędzy świecami, szła para z mych sukni: tak mnie te obroty zagrzały dorazu. Więc pani domu powiada: Dajcież mu pokój, wszakże skapał się w Osławie, aby być tu z nami; trzeba żeby się przebrał; ta to można opłacić zdrowiem, i wzięła mnie w opiekę. Słuszna, słuszna uwaga, pijmy jego zdrowie! i pokazało się, że jednym toastem zbył wszelkiej biedy. O przebieganiu nie było i mowy, ale gospodyni wzięła mnie do kominka i podano coś do zjedzenia, bo rzeczywiście byłem głodny po tych wszystkich przeprawach. Pani domu była to osoba nie pierwszej młodości, ale bardzo piękna i okazała, poważna i wymowna, więc bracia znała szacunek. Pierwszy raz w życiu zdarzyło mi się być na uczcie zupełnie trzeźwym między pijanymi, i powiem, że ledwo nie miał ochoty upić się z nimi, bo to przeciwieństwo jest bardzo nieznośne. Ale jakże okropną mi się wydało, gdy m tę biesiadę huczną porównałem z niespaniami nocami mojemu, w samotnym dworze; czułem to, że to są szczątki szumnego mięsopustu, po którym wielki długi post nastąpi i czas pokuty Wielkiego Tygodnia.

Wino rozwiązuje język: przy kielichach przyszło powtórnie do wymówek: „A ty nam burzysz

porządek, a ty stawiasz chłopom chaty z tartego drzewa, ty buntujesz ludzi, ty chcesz, słyszę, nawet jakąś akademię, jakąś szkołę wyższą zakładać dla chłopów, radzisz z nimi za pan brat o drogach i mostach; kto chce wejść w grono obywatelskie, to nie tędy droga.” Słowem temi i tego rodzaju wyrzutami obsypano mnie na nowo, gdy już dzień poczynało. Strapiony w sercu pożegnałem się z panią domu, a że już konie moje były nadeszły, co jechały do koła gościńcem, siadłem w bryczkę za dworem i miałem dosyć czasu do rozpamiętywania dziejów zeszłego dnia i nocy, bo znużenie było tak wielkie, że mi spać nie dawało.

## KASSA WSPARCIA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.\*)

Zarząd Drogi Żelaznej Warszawsko Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej posiada w swoim składzie dwie instytucje, dobro swęj służby i zabezpieczenie jęj przyszłości na celu mające. Pierwszą jest zaprowadzona przez Towarzystwa od r. 1858 Kassa Zjednoczenia czyli Stowarzyszenie Emerytalne; drugą, Kassa Wsparcia zwana z niemieckiego Kranken-kasse. Głównem zadaniem pierwszej, obok innych dobroczynnych celów, jest zapewnienie urzędnikom i oficjalistom płacy wysłużonej; druga zaś, to jest Kassa Wsparcia ustanowioną została w r. 1855 wyłącznie dla rzemieślników, w warsztatach tęg kolei pracujących, lubo i służba mechaniczna, podług woli, do uczestnictwa w nięj należeć może.

Fundusz tęg kassy tworzy się: ze składek rzemieślników po 1 kop. od każdych 30 kop. zarobku, z kar, ofiar dobrowolnych, pewnego procentu od gratyfikacy i t. p. Z tak zebranego kapitału, warsztaty pomienionęj kolei żelaznej utrzymują lekarza i felczera, opłacają lekarstwa, szpitale, kąpiele, otrzymują wsparcia na pogrzeby, zaliczki na poczet przyszłego zarobku do wysokości 15 rs. i wsparcia w czasie choroby, do wysokości trzecięj części dziennęj płacy.

Pożyteczną tęg instytucyą, w obszerniejszym jak podaliśmy zarysie, przedstawił pan F. Kr.

(\*) Jako dopełnienie do artykułu p. t. „Jak sobie ludzie u nas radzą” w Nrze 10 Zorzy.

w artykule *Jak sobie ludzie u nas radzą*, w Nrze 10 Zorzy zamieszczonym. Wszystko co do ogólnego opisu tej kassy należy, jest, o ile wnosić można, z autentycznych źródeł poczerpnięte; w billansie tylko, w końcu artykułu przedstawionym, ważna zaszła pomyłka. Opierając się bowiem na sprawozdaniu z r. 1864, autor oblicza majątek kassy wsparcia na 95,533 rs., liczbę uczestników na 923, dodając w końcu, że z funduszów tych pobiera wsparcie 18 wdów, że są wychowywanymi małoletni i że nakoniec udzielane są z tegoż źródła bezpowrotne zaliczenia. Otóż, jako bliżej w organizacją tej instytucji wtajemniczeni, uważamy sobie za obowiązek podaną w Zorzy wiadomość w tém sprostować, że ta dobroczynna działalność stowarzyszenia, odnosi się nie do Kassy Wsparcia, ale raczej do wspomnionój na początku Emerytalnej Kassy Zjednoczenia.

Rzeczywisty stan Kassy Wsparcia, podług sprawozdania za r. 1865 Dyrekcji Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej złożonego, okazują następujące dane:

**Przychód:**

|                                                      |                    |
|------------------------------------------------------|--------------------|
| Pozostałość z r. 1864                                | rs. 1332 k. 69 1/2 |
| Ze składek rzemieślników i służby mechanicznej . . . | rs. 5605 k. 63     |
| Z kar . . . . .                                      | rs. 68 k. 86       |

Razem rs. 7007 k. 18 1/2

Ze zwrotu pożyczek — rs. 1395 k. 92 1/2

W ogóle rs. 8403 k. 11

**Rozchód:**

|                                                           |                   |
|-----------------------------------------------------------|-------------------|
| Aptece za lekarstwa                                       | rs. 2495 k. 69    |
| Pensya lekarza, chirurga i operacye chirurgiczne . . .    | rs. 870 k. 59     |
| Kąpiele i szpitale . . .                                  | rs. 609 k. 62 1/2 |
| Na pogrzeby . . .                                         | rs. 243 —         |
| Na wsparcia . . .                                         | rs. 55 —          |
| Pensya kontrollera, dorożki, posługa i inne wydatki . . . | rs. 258 k. 51 1/2 |
| Wynagrodzenie w stosunku 1/3 zarobku w czasie choroby     | rs. 1482 k. 93    |

Razem rs. 6014 k. 75

Pożyczki bezprocentowe . . . . . rs. 1493 —

W ogóle rs. 7507 k. 75

**Porównanie:**

|                    |                |
|--------------------|----------------|
| Przychód . . . . . | rs. 8403 k. 11 |
| Rozchód . . . . .  | rs. 7507 k. 75 |

pozostaje . rs. 895 k. 36

Dodawszy pożyczki w ciągu r. 1866 odzyskać się mające . rs. 401 k. 57 1/2 i gotowiznę kontrolerowi na bieżące wydatki udzielaną . . . rs. 300 —

**Majątek Kassy Wsparcia po koniec**

1865 stanowi summe rs. 1596 k. 93 1/2

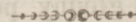
Liczba uczestników tego stowarzyszenia, z uwagi na częste zmiany pomiędzy rzemieślnikami, stale oznaczoną być nie może; zawsze wszakże stowarzyszenie to liczy przeszło 600 członków.

Dodajemy w końcu, że pan Spiess właściciel apteki przy ulicy Marszałkowskiej, stale lekarstwa dla Kassy Wsparcia dostarczający, powodowany jej dobrem, odstępuje 30 od sta z ogólnej przypadającej mu należności.

*Ad. Gr.*

**POGADANKA.**

**O świecie i o wszystkich rzeczach, które na nim są.**



Spadające gwiazdy. O planetach. O kometach i co to są gazy.

— **W**czoraj wracałem wieczorem od kopania kartofli do domu, odezwał się uważny na wszystko Sajenka, do Nauczyciela otoczonego gromadką ludzi przed szkołą, i widziałem, proszę pana kilka gwiazd, co leciały jak złote sznurki w powietrzu i nad ziemią niknęły. Proszę pana, co to może znaczyć? czyto doprawdy gwiazdy spadają z nieba? — One się tylko czyszczą, przerwał Rospendeck, sam widziałem nieraz w trawie coś białego, trzęsącego się niby nazimne (galareta); jak to wziąć do ręki? Powiadają, że to jest oczyszczenie gwiazdy.

— Tak nie jest, odpowiedział Nauczyciel, boć przecie słyszeliście już odemnie, że najmniejsza gwiazda jest większą od naszej ziemi, więc jakżeby się taką drobnostką oczyścić mogła, jak to jakieś nazimne, co z czego innego pochodzi. Ale abyście inaczej sądzić mogli o tém niby spadaniu gwiazd, to trzeba wam najprzód czegoś więcej jeszcze się dowiedzieć o gwiazdach. Otóż, na owych wysokich wspomnianych już przeze mnie gwiazdziarniach, albo z łacińska obserwatoryach, astronomowie kolejno przez szkła powiększające patrzą w niebo dzień i noc, i uważają pilnie, co się z gwiazdami w przestrzeni dzieje. Przez takie spostrzeżenia i przez wiadomości jeszcze dawnych Egipcyan i Greków przekonali się ludzie, że jedne gwiazdy poruszają się z miejsca i idą dalej w świat, zataczając ogromne koła, a drugie obracają się prawie w miejscu, niby nasze słońce. Tamte ruszające się nazwano planetami, bo one tak jak nasza ziemia, co także jest planetą, krążą około słońca; a te drugie niby stałe w miejscu będące nazywają się, jak to już poprzednio napomknąłem, gwiazdami stałymi, to jest takimi słońcami jak nasze, a około których także krążą inne ziemie, inne księżyce. Takich gwiazd ruchomych czyli planet poznali już astronomowie dwadzieścia kilka, i każda z nich ma swoje nazwisko; niektóre z nich 30 razy są odleglejsze od słońca niż nasza ziemia, i potrzebują sto lat czasu, aby obiedz raz na około słońca. Inne planety mają rok swój krótszy, bo tylko w ciągu 80 lub 200 dni obiegają słońce.

Gołém okiem widzimy zaledwie parę tysięcy tych gwiazd stałych, to jest tych słońc niebieskich, ale przez teleskopy naliczono ich przeszło 70 milionów, moi kochani! A wieleż to jest i takich, których przez żadne szkła dojrzeć już nie można, i których wielkie roje na owój mlecznej-drodze znajdować się muszą! A teraz więc, sami się zastanówcie, czy te niebieskie twory ogromne, o miliony razy większe od ziemi, mogłyby spadać lub jakoś tam czyścić się? Nie! zaprawdę; astronomowie jeszcze dobrze nie odgadli, co znaczy nibyto spadanie gwiazd. Domyślają się jednak, że to muszą być jakieś świecące się ciała niebieskie, czyli meteory, co to nieraz z hukiem rozbijają się w powietrzu; ale nigdy one nie są gwiazdami temi ogromnemi, z których każda zdruzgotałaby całą ziemię, gdyby na nią upadła.

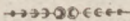
— A teraz bez urazy, jeszcze nam się jedno należy od pana Nauczyciela, odezwał się Skiba.  
— Cóż takiego, mój bracie? zapytał Nauczyciel.

— A o kometach z ogonami, proszę łaski pańskiej.

— A! prawda, rzekł Nauczyciel; więc posłuchajcie. Że komety z ogonami nieświadomych ludzi tak straszą, to najprzód dlatego, że się rzadko pokazują na niebie; bo jedne wracają co lat kilka, kilkanaście, a są i takie co regularnie w kilkadziesiąt lub w kilkaset lat dopiero powrócą w to samo miejsce, gdzie już dawniej bywały. A że astronomowie zapisują sobie regularnie ich bieg, kształt i zjawienie się za każdą razą, więc téż przepowiedzieć mogą, kiedy się znowu która z nich pokaże. Otóż, komety są to takie same planety jak nasza ziemia, i tak samo krążą około słońca; tylko niektóre z nich zataczają o miliony mil większe od niej koła. Składają się one tak samo z ogromnej kuli jak ziemia, i mają swoje powietrze mgławce niby chmury na około siebie. Kiedy się kometa zbliża do słońca, wtedy powietrze mgławce rozprasza się z téj strony, gdzie promienie słońca dochodzą i tylko z tyłu się wlecze niby miotła jaka lub niezmierny ogon mglisty, czasem i na kilkadziesiąt milionów mil długi. Jak kometa odejdzie sobie precz od słońca w dalekie przestrzenie, to obłoczki te ogarniają ją znowu dokoła i przestają być ogonem. Komety takie krążą po niebie i we dnie, tylko ich światła nie widać, bo je tłumi słońce jaskrawszą swoją światłością. Każda kometa jest ognistą roztopioną kulą, czyli że składa się z palących się gazów, to jest z płomieni takich, jak na przykład, kiedy złoto roztopione na ogromnym ogniu, dopóty się pali, aż całkiem uleci żółtym płomieniem. Tak samo téż mocno roztopiona siarka zamieni się w gaz, który niby para ulotni się, uciecze w powietrze, a z siarki na tyglu nic nie zostanie. Widzimy tedy, że gaz jest to ciało tak samo ciężkie i stałe jak na przykład siarka, ołów, złoto i t. p., tylko przez wielki ogień wyparowane w powietrze. Za czasem gazy takie mogą znowu stwardnieć, jak téż już wiele komet stwardniało i zamieniło się na planety podobne do naszej ziemi. A trzeba wam wiedzieć, że i ziemia nasza, nim się stała mieszkalną i dla roślin, zwierząt i ludzi, była niegdyś taką wrzącą, ognistą, gazową kulą, ale o tém wytlómaczę wam na przyszły raz, moi kochani. Tu tylko dodam,

na zakończenie, że jak widzicie, nie ma się czego i komet i ich ogonów lękać, boć są to takie twory niebieskie jak ziemia lub księżyc, a że tam krążą i błyszczą i wleką nibyto ogromne ogony, to nie czynią nic więcej, tylko spełniają wolę Bożą, która wszystkiemu na świecie ważne dała przeznaczenie, ale nie takie, żeby wielkie te twory niebieskie ciemny ludkę zastraszać miały! Domyślają się też wszyscy astronomowie, że nie tylko ziemia, ale i słońce i księżyc i gwiazdy i wszystkie planety przeznaczone są do noszenia na sobie stworzeń żyjących.

## RADY GOSPODARSKIE.



**Środki na oparzeliznę.** — Na płatku lniwym kładzie się warstwa piwnych drożdży i tém zawija się oparzone miejsce; gdy drożdże wyschną, smaruje się płatek drugi i trzeci raz i znowu się zawija. Bawełna jest także jednym z najlepszych lekarstw; skubie się ją miękko, wietko i przykładają na miejsca oparzone. Przykładając watę, zdjąć z niej trzeba owę suchą, naklejoną skórkę, przynajmniej z téj strony, która do ciała ma być przyłożona. Przez takie przyłożenie bawełny zaraz zmniejszy się ból i zapobiegnie się nabrzękaniu pęcherzy. A choćby nawet były już bąble, to jeszcze przykładanie waty dobrym będzie środkiem. Drugim dobrym środkiem jest oliwa i sól; oliwą smaruje się miejsce oparzone i naciera solą miałko tłuczoną; pęcherze się wtedy nie utworzą i ból za kwadrans ustaje. Na oparzenie od ukropu, zwyczajne mydło, rozarte na szmatce, odwilżone wodą i przyłożone, także jest bardzo zalecaném; jak niemniej rozdarty liść kaktusowy i przyłożony na oparzone ciało ma także wyciągać ogień i rany goić. — Co komu dogodniej, niech wybiera w razie potrzeby.

## RÓŻNE — RÓŻNOŚCI.

**Wróżba z gwiazd.** — Kiedy siedm gwiazd czyli tak nazwane babki wschodzą jasno, czysto, to spodziewać się można pogodnego powietrza; kie-

dy zaś wschód ich jest ciemny, zamglony, to nastąpi wiatr lub deszcz.

Kiedy gwiazdy, będąc czyste, jasne, nagle mgłą zakrywają się, to oczekiwać wkrótce wypada wichrów lub słoty; kiedy zdają się chwiać lub ruszać na niebie, to wnosić z tego należy, że będzie wiatr; kiedy jaskrawo świecą, to się wnioskuje, stosownie do pory roku, że będzie wiatr, pogodne powietrze w lecie, a mróz w zimie. Czarne około gwiazd czapki zapowiadają deszcz, a czerwone i białawe koła są przeciwnie zwiastunami nastąpić mającej pięknej pogody.

**Zagadnienie.** — Umieszczamy dla zabawy naszym dobrym, a szczególnie młodemu czytelnikom do rozwiązania następujące zagadnienie. Pewien ojciec umierając, taką kazał spisać ostatnią swą wolę, co do pozostałej po nim spuścizny. Moje długi równają się czwartéj części mego majątku i przedewszystkiem zaspokoić je proszę. Resztę tak podzielić, iżby szósta jéj część oddana była na fundusz dla miejscowego szpitala; zaś to, co się pozostanie, a co wynosić powinno 2000 złotych, ma być podzielone między pozostałą po mnie wdowę, syna i córkę, tak, iżby matka dostała tyle ile wynosiły moje długi, a dzieciom dać po równéj części. — Jakiż był majątek?

## STARO-POLSKIE PRZESTROGI.

Nie wiedz sporu z tymi, ani się porywaj za pasy, którym w sile nie sprostasz.



Gdy się dwoje złego trafi, wprzód większemu zabiegaj.

## ZAGADKA.

Co to jest?

W czerwieni się narodziło,  
W zieleni się nachodziło,  
A w bieli ścięte,  
Do grobu wzięte?